

# Wstęp: tożsamość narodowa w warunkach integracji europejskiej

Wojciech Lis, Jarosław Szymanek

Człowiek potrzebuje do pełni życia nie tylko pożywienia, odzieży czy mieszkania, ale także poczucia przynależności, które określa jego tożsamość. Dzięki temu nie jest człowiekiem znikąd, nie czuje się wyalienowany, ale wspólnie z innymi osobami o określonej, zbliżonej czy podobnej tożsamości konstituuje wspólnotę, którą uznaje za swoją, i dla której gotów jest do największych poświęceń. Jako istota społeczna, człowiek bezwzględnie potrzebuje obecności we wspólnocie. Taką wspólnotą mikro jest rodzina, z którą się utożsamia i którą zazwyczaj traktuje jako wartość szczególną. Większymi wspólnotami są szkoła, miejsce pracy, parafia czy inne grupy, w ramach których realizuje swoje pasje, pragnienia, dążenia i cele. Wspólnotą makro jest naród, z którym łączy go tożsamość języka, miejsca zamieszkania, wspólnej historii, często także religii i aspiracji. Naród, w warunkach współczesności, najczęściej mający swoje państwo, osiąga pewien poziom dojrzałości i świadomości, którą konstituuje *iunctim* między narodem a państwem. To *iunctim* to także wielkie zobowiązanie wobec przyszłych pokoleń, by obronić swoją wyjątkowość, wolność i suwerenność, kulturę zakorzenioną w określonym, bardzo konkretnym dziedzictwie, które skorelowane jest z tym, co określa się cywilizacją. Dla Polaków dziedzictwo to definiuje Konstytucja RP, wspominając m.in. o jego chrześcijańskim rodowodzie, ale też o ogólnoludzkich wartościach, które zostały uznane za ważne i cenne, składając się na ponad tysiącletni dorobek Narodu Polskiego<sup>1</sup>.

Tożsamość człowieka określa tożsamość narodowa, ukształtowana przez kulturę, religię, język, zwyczaje i obyczaje wytworzone na przestrzeni dziejów, nierzadko tragicznych, które nieraz zmuszały do podjęcia walki o fizyczne przetrwanie. Panorama dziejów, które są bardzo istotnym składnikiem konstituującym tożsamość to

---

<sup>1</sup> Por. J. Sobczak, *Dziedzictwo narodowe w polskim porządku konstytucyjnym*, „Ius Novum” 2019, nr 2, s. 147 i nast.; K. Zeidler, *Pojęcie „dziedzictwa narodowego” w Konstytucji RP i jego prawna ochrona*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2004, t. XII, s. 343 i nast.

zarówno wydarzenia piękne, doniosłe i chlubne, jak i czasy bardziej wstydlive i tragiczne, czasy gdy podstawowe wolności i prawa człowieka były łamane, a ludzkie charaktery pokazywały swoje drugie, znacznie gorsze oblicze. Wszystko to składa się na historię, a ta jest nieodłącznym elementem tożsamości konstruującej naród, a zarazem odróżniającym go od innych, którzy z racji języka, historii, kultury tworzyli inne, choć podobne wspólnoty, o własnej, specyficznej, często niepowtarzalnej tożsamości. W efekcie, kwestia przynależności do narodu i odrębności od innych zakorzenia człowieka we właściwym dla tego narodu systemie wzorców i wartości, kontekście historycznym, dziedzictwie kulturowym, znakach i symbolach oraz związanych z nimi emocjach, które dają poczucie dumy i motywują do obrony w sytuacji ich deprecjowania. Cały ten bagaż dziejowych doświadczeń, który ugruntował poczucie przynależności (świadomości) do jednej wspólnoty, determinuje światopogląd, postawy i zachowania, sposób odczuwania i pojmowania spraw fundamentalnych<sup>2</sup>.

Współcześnie podejmowane są jednak wzmożone próby rozmycia tożsamości narodowej poprzez tworzenie koncepcji unitarystycznych wskutek pogłębionej i przyspieszonej integracji europejskiej oraz wzmożonych procesów globalizacyjnych, a także m.in. zmiany składu etnicznego narodów, co jest konsekwencją zarówno naturalnych procesów migracyjnych, jak i realizacją świadomych, politycznych i administracyjnych wytycznych tzw. społeczeństwa otwartego czy też inkluzywnego, gdzie symbolem nowoczesności ma być wielokulturowość, wielonarodowość i wieloetniczność<sup>3</sup>. Poza tym, podejmowane są działania mające na celu zrelatywizowanie historii, podważanie tradycyjnych wartości, umniejszanie bądź ośmieszanie przeszłych dokonań, ich karykaturalizację czy wręcz piętnowanie jako anachronizmu, zaściankowości, obskurantyzmu, ksenofobii, niedostosowania do nowoczesności itd. Działania te wzmacnia nader często „wysoco specyficzna polityka historyczna”<sup>4</sup>, której konsekwencją jest ukazywanie Polski jako głównego źródła wszelkich nieszczęść, jakich doświadczyła Europa w XX wieku. Polska polityka historyczna, określana nieprzypadkowo mianem „pedagogiki wstydu” czy wręcz oikofobii<sup>5</sup>, skorelowana jest zarazem z bardzo silną i konsekwentną polityką historyczną innych narodów, które w imię kultywowania albo przewartościowywania własnej historii i tożsamości, narzucają określony kod kulturowy<sup>6</sup>, który często zderza się z polskim

<sup>2</sup> Por. H. Kubiak, *Świadomość i tożsamość narodowa. Swobodny wybór czy wymuszone zobowiązanie?*, [w:] *Socjologia: teoria i działanie. Księga pamiątkowa ku czci Władysława Markiewicza*, red. K. Doktor, W. Kwaśniewicz, A. Kwilecki, Warszawa 1997, s. 265 i nast.

<sup>3</sup> Por. T. Fotopoulos, *Towards an Inclusive Democracy. The crisis of the growth economy and the need for a new liberatory project*, London–New York 1997, s. 171 i nast.

<sup>4</sup> Szerzej zob. R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018, *passim*.

<sup>5</sup> Por. S. Pupo, *The oikophobia in the history of modern political thought*, „Revista de Etica e Scelte Pubbliche” 2015, nr 118, s. 3 i nast.

<sup>6</sup> Por. J. Załęcki, *Tożsamość narodowa a polityka historyczna współczesnych Niemiec*, „Cywilizacja i Polityka” 2014, nr 12, s. 99 i nast.

doświadczeniem historycznym i – niestety – nie znajduje skutecznego oporu, co w praktyce oznacza, że narracja innych dominuje i przykrywa narrację zgodną z prawdą historyczną<sup>7</sup>. Przykładem wręcz podręcznikowym jest, z jednej strony, zbitka pojęciowa „polskie obozy koncentracyjne”, z drugiej strony, coraz bardziej powszechna narracja, zgodnie z którą to nie Niemcy byli odpowiedzialni za tragizm II wojny światowej, ale jacyś mityczni naziści, a ci znajdowali się niemal we wszystkich państwach, co powoduje, że dramat wojny jest współwiną wielu nacji, nie tylko Niemców, którzy w gruncie rzeczy w ramach takiej narracji także uważają się za ofiary II wojny światowej<sup>8</sup>. W tym tonie brzmią również te wszystkie wypowiedzi, które wskazują że Holocaust nie był wcale produktem niemieckiej maszyny propagandy nienawiści i obozów śmierci, ale raczej tworem kulturowym, który stworzyła europejska przeszłość, w tym zwłaszcza takie jej elementy jak religia katolicka, nacjonalizm oraz ksenofobia, na bazie których pojawiła się i utrwaliła nietolerancja wobec innych i obcych, a przede wszystkim Żydów. W myśl tych poglądów nie byłoby dramatu Holocaustu, gdyby społeczeństwa europejskie skutecznie stawiały opór faszystowemu, gdyby były bardziej dojrzałe, bardziej otwarte, bardziej demokratyczne<sup>9</sup>. Takie jawnie ahistoryczne perspektywy nowego myślenia mają rozmywać odpowiedzialność<sup>10</sup>, a zarazem wywoływać wyrzuty sumienia i potępienia wszelkiego rodzaju tradycyjnych tożsamości, w tym narodowej i religijnej, by w ich miejsce stworzyć nowe, z definicji lepsze, właściwsze czy bardziej demokratyczne.

Do tego dochodzi narzucana wszelkimi możliwymi sposobami nowomowa i osiągnąca granice absurdu hipokryzja, która w imię wolności bez odpowiedzialności kreuje nowy system wartości, na bazie którego ma powstać „nowe społeczeństwo” bez podziałów etnicznych, narodowych, językowych, kulturowych, wyznaniowych, ekonomicznych, czy jakichkolwiek innych. To modernistyczne społeczeństwo ma być wolne od opresyjnych podziałów i stygmatyzacji, za jakie niektórzy uznają

---

<sup>7</sup> Kiedy taki odpór się pojawia, jest on uznawany za przejaw nacjonalizmu, prawicowej ekstremy, która powinna być z całą mocą napiętnowana i skutecznie wyeliminowana, por. M. Napiórkowski, *Turbopatriotyzm*, Warszawa 2019, *passim*.

<sup>8</sup> Por. H. Seklecka, *Problem pamięci Holocaustu – prasa polska i zagraniczna o „polskich obozach śmierci”*, [w:] *Narracje pamięci. Między polityką a historią*, red. K. Kącka, J. Piechowiak-Lamparcka, A. Ratke-Majewska, Toruń 2015, s. 95 i nast.

<sup>9</sup> Por. J. Grabowski, *Holocaust to nie tylko niemiecki problem. To również problem całej Europy*, <https://jewish.pl/pl/2020/06/22/holocaust-to-nie-tylko-niemiecki-problem-to-rowniez-problem-calej-europy/> [dostęp: 2 sierpnia 2025 r.].

<sup>10</sup> Warto przypomnieć, że Międzynarodowy Sojusz na rzecz Pamięci o Holocaustie (IHRA) w swoim raporcie z 2021 r. uznał, że zniekształcanie pamięci o Holocaustie jest podstępniejsze niż jego negowanie. Jednym z przykładów jest zacieranie odpowiedzialności nazistowskich Niemiec za utworzenie obozów koncentracyjnych. IHRA w raporcie wskazał, że do najczęstszych przejawów zacierania pamięci należą: umniejszanie winy nazistowskich Niemiec, obwinianie innych narodów lub grup etnicznych, wskazywanie czynników kulturowych jako zasadniczych w tworzeniu „klimatu Holocaustu”, pomniejszanie liczby ofiar.

coraz częściej przynależność narodową i skorelowane z nią takie wartości jak patriotyzm czy tożsamość narodowa, która ma być w warunkach dzisiejszych jedynie antykwarycznym rekwizytem odpowiedzialnym za wszelkie realne i domniemane dramaty historii.

Próby tego rodzaju działań nie są niczym nowym w historii ludzkości, by przypomnieć tylko Imperium Rzymskie, państwo frankijskie czy wreszcie oblędy komunistów po rewolucji rosyjskiej i naiwne przekonanie, że bezklasowe, beztożsamościowe społeczeństwo porewolucyjne będzie gwarantem wiecznego pokoju i błogiej szczęśliwości. Dokładnie takie, na wskroś utopijne, a zarazem naiwne myślenie doprowadzało do największych dramatów XX wieku, które zazwyczaj odbywały się w imię walki z zabobonem, obskurantyzmem, zacofaniem i tradycjami, a ich kresem miało być zbudowanie lepszego, szczęśliwszego społeczeństwa, uwolnionego z gorsetu wszelkich presji, zobowiązań, konwencji i konwenansów<sup>11</sup>.

Trzeba mieć świadomość, że tego rodzaju obliczone na wielką skalę projekty zawsze mają na celu urzeczywistnienie wizji silniejszego, na czym tracą najslabsi, którym brakuje determinacji do obrony swoich interesów<sup>12</sup>. Stąd tak ważna jest świadomość tożsamości narodowej, która pozwala na odpowiedzialne kształtowanie swoich losów zgodnie z najlepiej pojętym własnym interesem. To szczególnie istotne w kontekście coraz silniej podkreślanych koncepcji centralizacyjnych w ramach Unii Europejskiej, która coraz śmielej dąży do stworzenia jednego superpaństwa albo europejskiego imperium, nie zważając na tradycje, koszty społeczne czy interes narodowy tworzących ją państw. Integrująca się Europa jest zresztą bodajże najbardziej wyostrożonym, a zarazem wymownym przykładem budowania nowej rzeczywistości, która, z jednej strony, polega na demontowaniu dotychczasowej architektury społecznej i politycznej, z drugiej zaś na tworzeniu nowych rozwiązań, często za pomocą zmiany znaczeń funkcjonujących pojęć i terminów. Wystarczy wskazać konsekwentne dyskredytowanie pojęć takich jak państwo narodowe, patriotyzm, interes narodowy czy religia chrześcijańska, z drugiej zaś usilne lansowanie ich antonimów, takich jak jedno państwo europejskie, patriotyzm konstytucyjny, europejskość, interes wspólnotowy utożsamiany z solidarnością czy religia obywatelska jako prawdziwsza, nowocześniejsza albo – co brzmi paradoksalnie – antyreligijna, a właściwie antychrześcijańska, czyli właśnie słuszna, nowa religia.

---

<sup>11</sup> Tego rodzaju obłąkane idee i pomysły nie są zresztą właściwe jedynie dla Europy; można podać przykład rewolucji kulturalnej w Chinach z lat 60. XX wieku, zainicjowanej przez Mao Zedonga, czy politykę Czerwonych Khmerów w Kambodży, która skończyła się ludobójstwem na olbrzymią skalę. Szerzej zob. F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, tłum. M. Ochab, J. Górnicka, Warszawa 1996, *passim*.

<sup>12</sup> Dlatego nie od dziś mówi się, że Unia Europejska jest projektem, na którym najwięcej korzystają Francja i Niemcy, por. A. Barabasz, B. Koszel, M. Książniakiewicz, *Przywództwo Francji i Niemiec w Unii Europejskiej w XXI w. Problemy i wyzwania*, Poznań 2016, *passim*.

Kreatorzy europejskiej przyszłości dobrze wiedzą, że tożsamości narodowe, religijne, językowe czy kulturowe są budulcem Europy i jej różnorodności, stąd sięgają do tych tożsamości, starając się nadać im nowe znaczenie i na nowo posłużyć się nimi w kreowaniu nowej tożsamości nowej Europy. Za przykład mogą służyć prowadzone nie od dziś dywagacje na temat tego, czy istnieje już jeden europejski *demos* czy raczej ciągle mamy do czynienia z *demosem* na poziomie państwa narodowego, stąd potrzeba i wyzwania jego dekonstrukcji przy pomocy tradycyjnych instytucji i rekonstrukcji pojęć (*vide* partie europejskie, wybory europejskie, obywatelstwo europejskie itd.). W myśl tych wszystkich pomysłów europeizacja, rozumiana jako przeniesienie rozwiązań i instytucji z państwa narodowego na poziom Unii Europejskiej, jest najlepszym sposobem odejścia do rzekomo zdyskredytowanych rozwiązań niepasujących do „nowych czasów” i ustanowienia lepszej, nowocześniejszej, bardziej demokratycznej rzeczywistości z europejskim *demosem*, który z definicji jest lepszy niż tradycyjny naród osadzony w realiach dotychczasowego państwa narodowego.

W obliczu tych wszystkich procesów istnieje niewątpliwie pilna potrzeba obudzenia czy też przywrócenia świadomości własnej odrębności i wynikających stąd interesów narodowych, które nie w każdym aspekcie i na pewno nie za wszelką cenę muszą być zbieżne z tego rodzaju koncepcjami<sup>13</sup>. Oczywiście jasną rzeczą jest, że kultywowanie własnej tożsamości nie musi wcale popadać w sprzeczność z procesami integracji i globalizacji. Nie są to wszakże procesy kolizyjne czy wzajemnie się wykluczające. Wystarczy przypomnieć, że ciągle aktualnym hasłem integracji europejskiej jest „jedność w różnorodności”, co ma potwierdzać oczywistą skądinąd obserwację, że Europa to kontynent różnych narodów, różnych języków, różnych religii, różnych, często wysoce partykularnych interesów, ale zarazem kontynent, który w tyglu odmienności i różnorodności jest w stanie odnaleźć elementy unifikujące. Dążąc do integracji europejskiej nie należy też ulegać zwodniczemu urokowi niektórych naukowych hipotez, których rzekoma prawdziwość albo zaledwie słuszność została *ex cathedra* ogłoszona jakiś czas temu, służąc procesom wzmoczonej integracji i dekonstrukcji tradycyjnych elementów infrastruktury społecznej i politycznej. Tak było chociażby z pojęciem narodu i tożsamości narodowej, którą Benedict Anderson nazwał „wspólnotą wyobrażoną”, dowodząc rzekomej fantasmagoryczności kategorii narodu i tożsamości narodowej, jako produktu wybitnie europejskiej, wysoce specyficznej kultury i jej obskuranckich naleciałości (m.in. religii), które były pożywką dla nacjonalizmu i patriotyzmu<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Zwłaszcza, że pojęcie tożsamości narodowej jest bardzo podatne na zmiany kulturowe, co zresztą jest oczywiste, gdyż samo jest wytworem procesów kulturowych. Szerzej zob. E. Kornacka-Skwara, *Tożsamość narodowa w świetle przemian kulturowych*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza. Pedagogika” 2011, nr 20, s. 113 i nast.

<sup>14</sup> Por. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa–Kraków 1997, *passim*.

Paradoksalnie, ostatnie wydarzenia – wojna na Ukrainie, niebywały wręcz wzrost poczucia zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa, podważanie pryncypiów ładu międzynarodowego – wszystko to może być szansą na rewitalizację podejścia do tożsamości narodowej, tak zagrożonej w dobie wzmożonych procesów integracji i globalizacji. Już dziś wskazuje się, że beztożsamościowe, bezpostaciowe społeczeństwa, jakie usilnie starano się stworzyć w dobie politycznego pokoju i społecznego spokoju nie są w ogóle odporne na realne zagrożenia. Mało tego, poprawność polityczna oraz lewicowo-liberalna swoista „pedagogika antypatriotyzmu” spowodowały, że społeczeństwa europejskie są wysoce zdemobilizowane i zdemotywowane. Często też nie czują większego ani poważniejszego związku z własnym państwem, a na pytanie o potencjalne zagrożenie dla tożsamości czy wręcz egzystencjalnej trwałości własnego narodu jako alternatywę wskazują migrację. Niedawne badanie opinii publicznej w Niemczech, gdzie „edukacja przeciwko państwu narodowemu” prowadzona jest konsekwentnie od wielu lat, zszokowały tamtejszą społeczność, gdyż pokazały, że zaledwie 16% Niemców gotowych jest walczyć za ojczyznę. Jednocześnie zdecydowana większość uczestników sondażu – aż 59% – określiła jako „mało prawdopodobny” swój udział w aktywnych działaniach obronnych, a nawet w ogóle nie byłaby gotowa bronić Niemiec z bronią w rękę w przypadku ataku militarnego. Co ciekawe, wśród kobiet wskaźnik ten wyniósł aż 72%<sup>15</sup>. To najlepiej pokazuje, że pojęcie tożsamości narodowej wymaga dziś rewitalizacji, gdyż jest nie tylko konkretem społecznym, politycznym i prawnym, ale jest też – co dziś jest najważniejsze – podstawową kategorią bezpieczeństwa narodowego, a zarazem warunkiem *sine qua non* budowania skutecznej odporności na wszelkiego rodzaju zagrożenia<sup>16</sup>. Z tego punktu widzenia wręcz zastanawiające jest, że modne obecnie tzw. budowanie odporności społeczeństwa na ewentualne zagrożenia, co jest priorytetem m.in. Unii Europejskiej, odbywa się przy jednoczesnym wyjąławianiu tożsamości (świadomości) narodowej i w oparciu o zupełnie sztuczne konstrukcje demokracji europejskiej, wartości europejskich czy innych tworów, które z punktu widzenia przeciętego Europejczyka są dużo bardziej abstrakcyjne aniżeli konkret, jakim jest tożsamość narodowa, która z kolei jest przedłużeniem tożsamości rodzinnej (w myśl hasła, że naród jest jedną wielką rodziną). Tymczasem, co jest prawdziwym paradoksem, tożsamość narodowa w prawie Unii Europejskiej jest konsekwentnie zawężana i sprowadzana wyłącznie do tzw. dziedzictwa kulturowego, które przecież można potraktować

<sup>15</sup> A. Malinowska, *Niemcy się boją? Tylko 16 proc. gotowych walczyć za ojczyznę*, <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/9854519,niemcy-sie-boja-tylko-16-proc-gotowych-walczyca-za-ojczyzne.html> [dostęp: 2 sierpnia 2025 r.].

<sup>16</sup> Por. I. Urych, *Tożsamość narodowa we współczesnym świecie jako istotny element bezpieczeństwa narodowego na podstawie analizy treści podręczników dla szkoły podstawowej w Polsce*, „Colloquium” 2023, nr 2, s. 51 i nast.

jedynie jako jeden ze składników o wiele szerszej i bogatszej w treści tożsamości narodowej<sup>17</sup>.

Wyraźne zawężanie pojęcia tożsamości narodowej w prawie UE, mimo że tożsamość ta jest jedną z zasad unijnych *expressis verbis* wpisanych do art. 4 Traktatu o Unii Europejskiej, literalnie sprowadzając się do obowiązku poszanowania przez Unię i jej instytucję podstawowych struktur politycznych i konstytucyjnych we wszystkich państwach członkowskich, jest dziś faktem bezdyskusyjnym. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że coraz czyściej tożsamość narodową sprowadza się do roli niemalże folklorystycznej, bez odnoszenia do niej jej właściwego jądra, czyli zasadniczej treści merytorycznej wskazanej *explicite* w dyspozycji art. 4 TUE, tzn. podstawowych struktur politycznych i konstytucyjnych. Jest to oczywiście wyznik świadomego działania Unii, dla której tożsamość narodowa rozumiana w sposób ściśle traktatowy może być zbyt dużą przeszkodą w postępkach dalszej, a przede wszystkim głębszej integracji, szczególnie jeśli ta jest wyraźnie zideologizowana według schematu pandemii demokracji liberalnej jako rzekomo bezalternatywnej formy demokracji, nie tylko politycznej (adresowanej do poszczególnych państw) ale także międzynarodowej (tj. działającej w relegacjach między państwami). Stąd nie dziwi, że obok specyficznego podejścia Unii Europejskiej do tożsamości narodowej na tę ostatnią działa również na swój sposób czynnik obiektywny, jakim jest sukcesywne „rozszerzanie władzy międzynarodowej” (*expansions of international authority*)<sup>18</sup>, co obserwujemy od czasu zakończenia II wojny światowej, a czego skumulowanym efektem „jest nadmierne ograniczenie suwerenności i danie ludziom poczucia, że siły obce kontrolują ich życie”<sup>19</sup>.

Delegowanie uprawnień do podejmowania ważnych decyzji przez gremia i instytucje międzynarodowe, z pominięciem albo co najmniej pomniejszeniem roli państwa, to konsekwentny proces, odbywający się nie tylko w ramach Unii Europejskiej<sup>20</sup>, ale i całego reżimu prawa międzynarodowego, który wyraźnie zderza się z tradycyjną suwerennością państwową, i już teraz powoduje poważne problemy polityczne, a można sądzić, że problemy te będą się tylko nawarstwiać w miarę jak reżim międzynarodowy będzie się umacniał<sup>21</sup>. Dlatego nie tylko w ramach Unii Europejskiej narasta napięcie między tożsamością narodową oraz jej poszczególnymi

<sup>17</sup> Por. J. Sobczak, *Ochrona dziedzictwa kultury w systemie prawnym Unii Europejskiej*, „Środkowo-europejskie Studia Polityczne” 2009, nr 3, s. 105 i nast.

<sup>18</sup> R. Jackson, *Sovereignty: Evolution of an Idea*, Malde 2007, s. 78.

<sup>19</sup> J.D. Colgan, R.O. Keohane, *The Liberal Order Is Rigged: Fix It Now or Watch It Wither*, „Foreign Affairs” 2017, nr 3, s. 42.

<sup>20</sup> Por. J. Szymanek, *Downplaying of the role of Member States: competence creep and state bypassing in decision making in the European Union*, [w:] *Between State Sovereignty and a European Federation*, red. J. Szymanek, Warszawa 2023, s. 71 i nast.

<sup>21</sup> Por. M. Grinberg, *Unconstrained Sovereignty: Delegation of Authority and Reversibility*, Chicago 2018.

składnikami, a procesami internacjonalizacji i globalizacji. Jest tak ponieważ tożsamość narodowa z jej najważniejszym atrybutem, jakim jest suwerenność narodowa jest „fundamentalnie sprzeczna z instytucjami międzynarodowymi, które tworzą politykę mającą decydujący wpływ na państwa”<sup>22</sup>. Przełom wieków XX i XXI coraz wyraźniej pokazuje, że napięcie to będzie tylko rosnąć, a jedną z płaszczyzn sporów politycznych będzie spór między tożsamością narodową a tożsamością internacjonalną i wszystkimi innymi epitetami, którymi będą one oznaczane (np. nacjonalizm *versus* internacjonalizm, konserwatyizm *versus* progresywizm, antyeuropejskość *versus* europejskość, zamkniętość *versus* otwartość). Perspektywa tego sporu staje się tym pewniejsza, im większe postępy czynią integracja i globalizacja, które odbywają się pod hasłami liberalnego porządku międzynarodowego. Generują one wszakże powszechne przekonanie, że suwerenność narodowa sukcesywnie kurczy się na skutek rozrostu zglobalizowanego świata i różnych instytucji ponadnarodowych, co zderza się z tożsamością narodową (*national identity*), która mimo wszystkich działań w nią uderzających ma ogromne znaczenie dla ludzi na całym świecie<sup>23</sup>.

Celem opracowania jest w związku powyższym próba ukazania różnorodnych czynników kształtujących tożsamość narodową w procesie integracji europejskiej oraz wynikające stąd i rysujące się na horyzoncie poważne dla niej zagrożenia. Tożsamość jest przy tym pojmowana szeroko i analizowana przez pryzmat takich elementów jak naród, język, kultura, czy np. prawo. Zgromadzone w tomie teksty ukazują kreowanie tożsamości narodowej, jej poszczególne determinanty oraz elementy wzmacniające czy też potęgujące tożsamość i wreszcie zjawiska oraz procesy, których wspólnym mianownikiem jest kwestionowanie tożsamości narodowej jako kategorii nieprzydatnej, anachronicznej, sztucznej czy wręcz szkodliwej. Te ostatnie procesy również, niestety, mają miejsce, a prawną podstawą dla nich jest coraz silniej lansowana koncepcja tzw. podejścia ewolucyjnego lub transformacyjnego<sup>24</sup>, zgodnie z którym wszystko się zmienia, co oznacza, że należy odczytywać sens poszczególnych instytucji w „nowym duchu”, gdyż w przeciwnym razie prawo i jego szczegółowe rozwiązania będą przestarzałe i nieadekwatne do wymogów współczesności, a ta coraz częściej jest przedstawiana bezalternatywnie jako jedna, zunifikowana, zintegrowana wielka Europa.

<sup>22</sup> Por. R. Jackson, *Sovereignty...*, s. 71–113.

<sup>23</sup> Por. M.D.R. Evans, J. Kelley, *National Pride in the Developed World Survey Data from 24 Nations*, „International Journal of Public Opinion Research” 2002, nr 3, s. 303 i nast.

<sup>24</sup> Por. np.: J.P. Langa, *Transformative constitutionalism*, „Stellenbosch Law Review” 2006, nr 17, s. 351–360; M. Hailbronner, *Transformative constitutionalism: Not only in the global south*, „The American Journal of Comparative Law” 2017, nr 3, s. 527–565; K.E. Klare, *Legal culture and transformative constitutionalism*, „South African Journal on Human Rights” 1998, nr 1, s. 146–188.